



POLSKI INSTYTUT SPRAW
MIĘDZYNARODOWYCH

BIURO BADAŃ I ANALIZ

BIULETYN

nr 33 (565) • 10 czerwca 2009 • © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny), Łukasz Adamski, Bartosz Cichocki,
Mateusz Gniazdowski, Beata Górka-Winter, Leszek Jesień, Agnieszka Kondek (sekretarz redakcji),
Łukasz Kulesa, Ernest Wyciszkiewicz

Wizyta Baracka Obamy na Bliskim Wschodzie i znaczenie przemówienia kairskiego z 4 czerwca 2009 r.

Patrycja Sasnal

Wizyta prezydenta Baracka Obamy na Bliskim Wschodzie miała na celu odbudowanie wizerunku Stanów Zjednoczonych w państwach muzułmańskiego kręgu kulturowego oraz stworzenie pozytywnej atmosfery dla politycznych inicjatyw rozwiązania konfliktu arabsko-izraelskiego. Przemówienie z Kairu świadczy o intencji zmiany stylu prowadzenia polityki zagranicznej USA, lecz brak propozycji konkretnych rozwiązań politycznych osłabia jego przekaz. Działania o charakterze wizerunkowym mogą odnieść skutek tylko w powiązaniu z podjęciem inicjatywy w celu wznowienia arabsko-izraelskich negocjacji pokojowych.

W dniach 3–4 czerwca 2009 r. prezydent Barack Obama przebywał z pierwszą oficjalną wizytą na Bliskim Wschodzie. Odwiedził dwa najważniejsze arabskie państwa sojusznice USA – Arabię Saudyjską (AS) i Egipt. Głównym punktem programu stało się godzinne przemówienie Obamy na Uniwersytecie Kairskim, które zapowiadane było jako publiczne zaprezentowanie nowego podejścia obecnej administracji do stosunków z muzułmanami.

Wizyta w Arabii Saudyjskiej. Arabia Saudyjska jest inicjatorem tzw. arabskiej inicjatywy pokojowej, przyjętej przez Ligę Państw Arabskich w 2002 r., która zakłada uznanie państwa Izrael przez członków Ligi w zamian za wycofanie Izraela z ziem okupowanych po wojnie sześciodniowej z 1967 r. Prawdopodobnym celem wizyty w AS prezydenta, który zamierza uczynić z inicjatywy fundament swojej propozycji pokojowej dla stron konfliktu, było nakłonienie Królestwa do wykonania kolejnego „gestu dobrej woli” w stosunku do Izraela jako elementu motywującego go do zaangażowania się w przyszłe negocjacje. Sposób nawiązania do inicjatywy w późniejszym przemówieniu kairskim prezydenta świadczy o niezyskaniu od strony saudyjskiej jednoznacznych zobowiązań w tej kwestii. W kontekście zapowiadanych rozmów USA z Iranem, wizyta miała również na celu zapewnienie Królestwa o zaangażowaniu Stanów Zjednoczonych w zagwarantowanie bezpieczeństwa arabskich państw Zatoki Perskiej, któremu irański program nuklearny może zagrozić.

Przemówienie w Kairze. Politycznym czynnikiem, który zadecydował o wyborze miejsca wygłoszenia przemówienia jest znaczenie Egiptu jako sojusznika Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie oraz państwa, które podpisało z Izraelem porozumienie pokojowe. USA dążą do poprawy stosunków dwustronnych, które pogorszyły się w czasie kadencji George'a W. Busha. Z kulturowego punktu widzenia Kair jest historyczną stolicą kalifatu oraz centrum świata arabskiego. Miejsce i treść przemówienia świadczą również o tym, że jego priorytetowym odbiorcą byli Arabowie, w drugiej zaś kolejności cały świat muzułmański. Nie bez znaczenia był wybór daty przemówienia – prezydent dążył do wygłoszenia go przed wyborami parlamentarnymi w Libanie (które odbyły się 7 czerwca i zakończyły zwycięstwem koalicji prozachodniej) i prezydenckimi w Iranie 12 czerwca.

Przemówienie Obamy cechowało staranne wyważenie słów, liczne odwołania do Koranu oraz zamierzone niedomówienia. Prezydent nawiązał do ważnych dla arabskiej opinii publicznej spraw (np. „okupacji” – w kontekście polityki Izraela na terytoriach palestyńskich), czego administracja USA zwykle unikała. Obama zaoferował muzułmanom „nowy początek” oparty na wspólnych interesach i wzajemnym szacunku. Wyliczył siedem kwestii, które należy wspólnie podjąć: agresywny ekstremizm, konflikt arabsko-izraelski, problem broni nuklearnej, demokracja, wolność religijna, prawa

kobiet oraz rozwój gospodarczy. Mówiąc o Afganistanie, podkreślił zaangażowanie 46 państw w jego stabilizację, zaznaczył, że USA nie zamierzają tam pozostać, lecz są zmuszone walczyć z ekstremistami. Wyznaczył również warunki uznania przez USA demokratycznie wybranych rządów w państwach muzułmańskich – mają one być pokojowe i przestrzegające prawa (co w niektórych wypadkach może oznaczać uznanie rządów partii islamskich).

Zgodnie z oczekiwaniami, najwięcej miejsca Obama poświęcił konfliktowi arabsko-izraelskiemu, choć nie przedstawił konkretnej propozycji wznowienia negocjacji pokojowych. Opowiedział się za kompleksowym rozwiązaniem konfliktu, czyli porozumieniem Izraela także z innymi niż palestyńska jego stronami. Podkreślił, że rozwiązaniem konfliktu izraelsko-palestyńskiego musi być utworzenie państwa palestyńskiego obok państwa izraelskiego, a Izrael wezwał do zaprzestania rozbudowy osiedli na terytoriach okupowanych. Zapowiedzi te stoją w sprzeczności z dążeniami rządu Benjamina Netanjahu (który promuje plan ekonomicznego rozwoju terytoriów palestyńskich bez nadania Palestyńczykom państwowości). Również wbrew oczekiwaniom Izraela, Obama osłabił retorykę w kwestii irańskiej (wspomniał o inspirowanym przez USA zamachu stanu w Iranie w 1953 r., zrezygnował z oskarżeń o wspieranie Hamasu i Hezbollahu oraz ponowił propozycję dialogu bez warunków wstępnych), dążąc do stworzenia korzystniejszych uwarunkowań dla oczekiwanych rozmów z Iranem. Mimo iż Obama akcentował nierozzerwalne więzi amerykańsko-izraelskie, a w oficjalnym oświadczeniu rządu izraelskiego z zadowoleniem przyjęto kairskie przemówienie, pojawiły się w nim treści potwierdzające postępujące od utworzenia rządu Netanjahu osłabienie stosunków amerykańsko-izraelskich.

W państwach arabskich przemówienie przyjęto z zadowoleniem. Na uwagę zasługuje umiarkowanie pozytywne przyjęcie apelu przez przedstawicieli Hamasu, który Obama uznał w swojej mowie *implicite* za przedstawiciela części Palestyńczyków. Reakcje europejskie również były pozytywne, mimo iż w przemówieniu zabrakło wzmianki o roli Unii Europejskiej w procesie pokojowym. Pojawiła się natomiast pośrednia krytyka francuskiego prawodawstwa zakazującego noszenia chust w szkołach publicznych.

Wnioski. Wizyta prezydenta Obamy w regionie na tak wczesnym etapie sprawowania urzędu, wybór Kairu na miejsce ważnego przemówienia oraz jego niekonfrontacyjna treść świadczą o wyraźnym odcięciu się nowej administracji od polityki prezydenta Busha. Po pierwsze, stoją w opozycji do przemówienia kairskiego Condoleezy Rice z czerwca 2005 r., w którym wzywała kraje arabskie do reform demokratycznych oraz krytykowała w tym względzie Arabię Saudyjską i Egipt. Po drugie, kilkakrotnie w treści wystąpienia pojawiła się *implicite* krytyka tzw. „doktryny Busha”, (np. narzucania z zewnątrz formy rządów, sprzecznej z amerykańskimi ideałami reakcji na wydarzenia 11 września 2001 r., wojny w Iraku jako „wojny z wyboru” – w przeciwieństwie do wojny w Afganistanie jako „wojny z konieczności”), choć prezydent nie przeproszał za błędy poprzednika.

Wizyta miała na celu przede wszystkim kontynuację odbudowy wizerunku Stanów Zjednoczonych w świecie muzułmańskim. W 2008 r. pozytywne opinie o USA miało tylko 17% ankietowanych na Bliskim Wschodzie (Gallup). Działania o tym charakterze wynikają z przyjęcia w kreowaniu polityki zagranicznej strategii „inteligentnej siły” (*smart power*), której jednym z podstawowych założeń jest uznanie znaczenia wizerunku państwa dla jego realnych zdolności politycznych. Zamiar wzmocnienia przywództwa amerykańskiego w świecie poprzez dialog i poprawę wizerunku Obama nakreślił w przemówieniu inauguracyjnym. Po pierwszym prezydenckim wywiadzie telewizyjnym, udzielonym arabskiej stacji al-Arabijja, orędziu do Irańczyków z okazji irańskiego Nowego Roku oraz przemówieniu do parlamentu tureckiego w Ankarze, podróż na Bliski Wschód i przemówienie „Nowy początek” to kolejne tego typu przedsięwzięcie. Apel w Kairze jest wydarzeniem bez precedensu i potwierdza dążenie administracji do stworzenia pozytywnego klimatu dla dialogu amerykańsko-muzułmańskiego. W krótkim okresie skutki działań wizerunkowych są jednak trudne do weryfikacji i na pewno nie mogą stanowić jedynego wymiaru działań USA.

Wizyta na Bliskim Wschodzie i inne zabiegi na rzecz wznowienia rozmów pokojowych (np. spotkania z przywódcami Izraela, Autonomii Palestyńskiej i Jordanii w Waszyngtonie) świadczą o priorytetowym traktowaniu konfliktu arabsko-izraelskiego w bliskowschodniej strategii prezydenta Obamy. W przemówieniu zabrakło jednak konkretów. Oprócz propozycji stworzenia platformy wymiany w postaci programów kulturalno-ekonomicznych, nie przedstawiono inicjatyw dotyczących najważniejszych problemów politycznych. Również formuła wystąpienia – przekaz prezydenta państwa do wyznawców jednej religii – może wzbudzić zasadnicze kontrowersje: prezydent łączył kwestie polityczne z religijnymi, osłabiając tym samym znaczenie partii sekularnych w państwach arabskich i muzułmańskich, a religijny ton przemówienia kontrastował z politycznym charakterem problemów, jakie istnieją w stosunkach USA z państwami regionu.